

# Na Ukrainie USA wciągają nas w wojnę z Rosją

15 maja 2014

Rola Waszyngtonu na Ukrainie i jego poparcie dla neonazistowskiego reżimu niesie ze sobą poważne konsekwencje dla reszty świata.

Dlaczego tolerujemy zagrożenie kolejną wojną światową wywoływane w naszym imieniu? Dlaczego pozwalamy na kłamstwa, które racjonalizują to ryzyko? Skala indoktrynacji, jakiej jesteśmy poddawani, napisał Harold Pinter, angielski dramaturg, pisarz, scenarzysta i reżyser teatralny, jest „błyskotliwym, wręcz dowcipnym, niesamowicie skutecznym aktem hipnozy”, tak jakby fakty „nigdy nie istniały, mimo że miały miejsce”.

Co roku amerykański historyk William Blum publikuje swoje „uaktualnione streszczenie działań podejmowanych w ramach polityki zagranicznej przez Stany Zjednoczone, które pokazuje, że poczynając od 1945 roku, Stany Zjednoczone próbowały obalić więcej niż 50 rządów, w tym wiele wybranych demokratycznie; w rażący sposób mieszały się w procesy wyborcze w 30 krajach; bombardowały ludność cywilną w 30 krajach; wykorzystywały broń chemiczną i biologiczną; oraz usiłowały dokonać zamachu na przywódców obcych państw.

W wielu przypadkach współsprawcą tych działań była Wielka Brytania. Na Zachodzie na skalę ludzkiego cierpienia, nie mówiąc już o przestępczości, zwraca się znikomą uwagę, pomimo istnienia zaawansowanych technik komunikacji oraz formalnie przeważnie wolnego dziennikarstwa. Nie mówi się o tym, że najliczniejszą grupą ofiar terroryzmu – „naszego” terroryzmu – są muzułmanie. Tuszuje się fakt, że ekstremalny dżihadyzm, który obarcza się za wydarzenie 9/11, był wspierany jako broń angloamerykańskiej polityki w Operacji „Cyklon” w

Afganistanie. W kwietniu b.r. Departament Stanu USA nadmienił, że w efekcie kampanii NATO w 2011 roku „Libia stała się rajem dla terrorystów”.

Imię „naszego” wroga zmienia się od lat, od komunizmu do islamizmu, ale zwykle jest nim jakieś niezależne od zachodniej władzy społeczeństwo zamieszkujące terytorium korzystne z punktu widzenia strategicznej okupacji lub bogate w zasoby, bądź też stanowiące jedynie alternatywę dla amerykańskiej dominacji. Przywódcy tych stwarzających problemy narodowości są zazwyczaj przemocą usuwani na bok, jak Muhammad Mossedeq w Iranie, Arbenz w Gwatemali i Salvador Allende w Chile, bądź są mordowani jak Patrice Lumumba w Demokratycznej Republice Konga. Wszyscy oni stają się przedmiotem szkalującej propagandy zachodnich mediów – pomyślcie o Fidelu Castro, Hugo Chávezie, a teraz o Władimirze Putinie.

Rola Waszyngtonu na Ukrainie ma wyłącznie jeden aspekt różnicujący – konsekwencje dla nas. Po raz pierwszy od czasów Reagana Stany Zjednoczone grożą wciągnięciem świata w wojnę. Z Europą Wschodnią oraz Bałkanami – obecnie militarnymi placówkami NATO, ostatnie „buforowe państwo” graniczące z Rosją – Ukraina – jest rozrywane na strzępy przez faszystowskie siły, spuszczone ze smyczy przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską. My, Zachód, popieramy neonazistów w kraju, w którym nazistowscy Ukraińcy popierali Hitlera.

Plany przejęcia przez Waszyngton ciepłowodnej bazy morskiej na Krymie, z legalnie stacjonującymi tam rosyjskimi siłami, w efekcie lutowego zamachu przeciwko demokratycznie wybranemu rządowi w Kijowie, będącego dziełem Waszyngtonu, spaliły na panewce. Rosjanie obronili się, tak jak czynili to przez niemalże stulecie, w obliczu każdego zagrożenia i inwazji z Zachodu.

Jednakże siły militarne NATO zataczają coraz szersze kręgi, wraz z uknutymi przez Stany Zjednoczone atakami na etniczną

ludność rosyjską na Ukrainie. Jeśli Putin da się sprowokować, przychodząc jej z pomocą, przypisana mu z góry rola „pariasa” usprawiedliwi rozpoczęcie przez NATO partyzanckiej wojny, która może rozlać się na Rosję.

Putin jednakże zbił z tropu stronę przeciwną, próbując osiągnąć porozumienie z Waszyngtonem i Unią Europejską – wycofał rosyjskich żołnierzy z granicy ukraińskiej oraz zaapelował do etnicznych Rosjan ze wschodniej Ukrainy, aby porzucili plany zorganizowania prowokacyjnego referendum. Ci rosyjskojęzyczni i dwujęzyczni ludzie – stanowiący 1/3 ukraińskiej populacji – od dawna pragną demokratycznej federacji, odzwierciedlającej etniczne zróżnicowanie kraju, niezależnej zarówno od Kijowa, jak i od Moskwy. Większość z nich nie jest ani „separatystami”, ani „rebeliantami”, jak określają ich zachodnie media, lecz zwykłymi obywatelami, którzy chcą bezpiecznego życia w swoim kraju.

Podobnie jak ruiny w Iraku i w Afganistanie, Ukraina została przekształcona w park rozrywki CIA – prowadzony osobiście przez dyrektora CIA Johna Brennana w Kijowie, z dziesiątkami „specjalnych jednostek” z CIA i FBI, stanowiącymi „struktury bezpieczeństwa”, które nadzorują dzikie ataki na przeciwników lutowego zamachu. Zobaczcie te filmy, przeczytajcie relacje naocznych świadków masakry w Odessie z początku maja. Sprowadzeni faszystowscy bandyci podpalili budynek związków zawodowych, doprowadzając do śmierci 41 uwięzionych w środku osób. Spójrzcie na stojące obok siły policyjne.

Lekarz próbujący ratować te osoby powiedział, że „został zatrzymany przez proukraińskich nazistowskich radykałów: „Jeden z nich brutalnie mnie odepchnął, obiecując, że wkrótce mnie i innych żydów z Odessy spotka podobny los. To, co zdarzyło się wczoraj, nie miało miejsca nawet podczas faszystowskiej okupacji w moim rodzinnym mieście podczas II Wojny Światowej. Zastanawiam się, dlaczego cały świat milczy”.

Rosyjskojęzyczni Ukraińcy walczą o przetrwanie. Kiedy Putin

ogłosił wycofanie rosyjskich żołnierzy z granicy, sekretarz obrony kijowskiej junty, Andriy Parubiy – członek założycielski faszystowskiej partii Swoboda – przechwalał się, że ataki na „powstańców” będą kontynuowane. W Orwellowskim stylu, zachodnia propaganda obarczyła tym Moskwę, „usiłującą wywołać konflikt i prowokację” – jak wyraził się brytyjski minister spraw zagranicznych William Hague. Jego cynizm pasuje do groteskowych gratulacji Obamy, jakie złożył przywódcom junty w związku z „niewiarygodnym zachowaniem przez nich spokoju” po masakrze w Odessie. Junta, powiedział Obama, została „należycie wybrana”. Jak ujął to kiedyś Henry Kissinger: „Nie ma znaczenia to, co jest prawdą, liczy się to, co jest postrzegane jako prawda”.

W mediach Stanów Zjednoczonych bestialstwo w Odessie zostało określone jako „mętne, podejrzone” oraz jako „tragedia”, w której „nacjonaliści” (neonaziści) zaatakowali „separatystów” (ludzi zbierających podpisy w sprawie federalizacji Ukrainy). Wall Street Journal Rupera Murdocha potępił ofiary – „Śmiertelny ukraiński ogień prawdopodobnie wzniecony przez rebeliantów, powiedział rząd”. Propaganda w Niemczech miała czysto zimnowojenny wydźwięk, gdzie Frankfurter Allgemeine Zeitung ostrzegał swoich czytelników przed „nieogłoszoną wojną” Rosji. Dla Niemców bolesną ironią jest to, że Putin jako jedyny przywódca potępił wzrost faszyzmu w XXI wieku w Europie.

Powszechnym truizmem jest fakt, że „świat się zmienił” po 9/11. Ale co dokładnie się zmieniło? Według świetnego informatora Daniela Ellsberga, w Waszyngtonie miał miejsce cichy zamach stanu i obecnie panuje galopujący militarizm. Pentagon prowadzi obecnie „operacje specjalne” – sekretne wojny – w 124 krajach. Tymczasem w domu rosnące ubóstwo oraz utrata wolności są historycznym następstwem nieustającego stanu wojny. Dodajcie do tego ryzyko wojny nuklearnej, a nasunie się pytanie: dlaczego to tolerujemy?

Autor: John Pilger

Źródła oryginalne: Guardian, [www.johnpilger.com](http://www.johnpilger.com)

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)